



Teresa Zabielska

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

### TERESA CZYŻ (14 VI 1933 – 16 V 2017)



O Teresie Czyżównie (tak o Niej mówiono) usłyszałam w kilka miesięcy po podjęciu pracy w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego (WiMBP). Właśnie skończyła pracę w Filii nr 4 przy ul. Fabrycznej i miała organizować nową placówkę (nr 11) w Lubelskich Zakładach Graficznych przy ul. Unickiej. Ja przeszłam na Jej miejsce.

Osobiście spotkałyśmy się w styczniu 1961 r. na szkoleniu organizowanym w Centrali (gmach główny WiMBP) co poniedziałek dla wszystkich pracowników Biblioteki. Przedstawiła się i zagadnęła mnie o pracę w nowym miejscu. Wymieniłyśmy uwagi na temat księgozbioru (który był interesujący, stary i zawierał wiele przedwojennych pozycji), czytelników i trudnych warunków pracy w tej filii. Była sympatyczna,

miła i otwarta. Tak zaczęła się nasza długotrwała znajomość, która przetrwała ponad pół wieku.

Spotykałyśmy się na szkoleniach Działu Udostępniania Biblioteki. Po otwarciu swojej nowej placówki zaprosiła mnie do odwiedzenia jej filii. Przeżyłam szok, Filia nr 11 w porównaniu z Filią nr 4 była jak niebo i ziemia. Obszerny pokój, wielkie okna, cepeliowskie meble (przy siermiężnym lokalu i wyposażeniu filii przy ul. Fabrycznej) robiły ogromne wrażenie. Ze zdumieniem na jednej ze ścian zauważyłam suszące się główki kukiełek, wtedy opowiedziała o swojej pracy z dziećmi i młodzieżą, kąciku plastycznym, o tworzeniu lalek, o teatrzyku lalkowym i jego przedstawieniach w Domu Dziecka, o wieczorach bajek itp.

Wszystko, o czym mówiła było dla mnie nowe, ciekawe i godne podziwu. Wówczas nie wiedziałam jeszcze, że Teresa ma zdolności manualne, inwencję i doświadczenie wyniesione z pracy w Lubelskim Teatrze Lalki i Aktora. Wtedy cały swój czas poświęcała pracy z dziećmi.

W tamtym okresie poza pracą starała się integrować koleżanki z filii. W tym celu zorganizowała (niedzielne popołudnia) w swojej filii kilka spotkań towarzyskich. Najczęściej uczestniczyły w nich te koleżanki, które rozpoczynały pracę w Dziale Udostępniania WiMBP im. H. Łopacińskiego. Na jednym z nich poznałam swoją długoletnią koleżankę Lucynkę Grybel.

Po moim przejściu do Działu Bibliografii nasze kontakty się rozluźniły, ale śledziłyśmy swoje losy i co pewien czas spotykałyśmy się na zebraniach dla wszystkich pracowników Biblioteki, a później prywatnie.

W roku 1967 Filię nr 11 przeniesiono do nowego lokalu przy ówczesnej ul. Bieruta (obecnie ul. Lwowska), a dwa lata później ja zamieszkałam w domu przy sąsiedniej ulicy, więc nasze kontakty się ożywiły. Odwiedzałam ją częściej. W nowym lokalu wyodrębniono czytelnię dla dzieci (z oddzielną obsługą), a Teresa mogła się zająć czytelnikami dorosłymi. Jej ciepłe usposobienie, otwartość i chęć służenia pomocą sprawiły, że ze swoimi czytelnikami (szczególnie kobietami) nawiązywała serdeczne więzi. Znała ich rodzinne problemy, pomagała je rozwiązywać, w trudnych sytuacjach doradzała właściwe wybory, a nawet niektórym szukała pracy i czasami tę pracę znajdowała. Wiele czytelniczek utrzymywało kontakty nawet po Jej przejściu na emeryturę.

Poza pracą (w różnych okresach) Teresa miała wiele zainteresowań, ale najbardziej na sercu leżała biologia, nauka o ziemi i geologia (dzisiaj jej zainteresowania nazwalibyśmy ekologią), zbiory malarskie różnych muzeów, kwiaty domowe i kynologia.

Powodem zainteresowania kynologią był jej pies bokser, do którego była bardzo przywiązana i któremu poświęcała swój cały wolny czas. Znała też wszystkie okoliczne psy i koty oraz ich właścicieli. Dokarmiła bezdomne zwierzęta i poszukiwała dla nich opiekunów. Współpracowała z Polskim Związkiem Kynologicznym.

Kwiaty hodowała namiętnie, a miała do nich bardzo dobrą rękę. Wszystkie pięknie rosły i kwitły, a szczególnie amarylisy, różnokolorowe fiołki afrykańskie, mięta meksykańska itp. Wzbudzały powszechny zachwyt koleżanek i sąsiadów. Wyhodowanymi roślinami hojnie wszystkich obdarowywała. O Jej pomocy ludziom świadczy fakt, że przez trzy lata uprawiała na Podzamczu działkę swojej chorującej czytelniczki.

Zainteresowanie malarstwem wypływało pewnie z tego, że przez pewien czas tworzyła na deskach (naklejała, lakierowała) piękne ikony, które chętnie przyjmowali znajomi.

Interesowała się radiestezją i nawet uczestniczyła w stosownym kursie, ale stosowaniem tej wiedzy zajmowała się sporadycznie. Zbierała też różne przedmioty w stylu retro. Miała kilka egzemplarzy starych lamp, moździerzy kuchennych, piękne szkła w kolorze granatowym i inne ciekawe okazy. Kiedy podupadła na zdrowiu wszystkie swoje zbiory rozdała znajomym. Później starała się je odbudować, ale nie osiągnęła już poprzedniego stanu.

Teresa w okresie młodzieńczym przeszła ciężką i długotrwałą chorobę (jej skutki odczuwała do końca życia), która powodowała pewne ograniczenia, ale te nigdy nie wpływały na jakość jej pracy. Charakter Teresy – otwartość, pogoda ducha – zjednywały jej wielu znajomych i przyjaciół, a efekty jej pracy wyróżniały Ją w środowisku pracowników Działu Udostępniania WiMBP im. H. Łopacińskiego. Ciągłe pogarszający się stan zdrowia, zmusił ją jednak do przejścia na emeryturę z dniem 1 III 1983 r.

Ostatnie lata swojego życia spędziła w Domu Opieki Społecznej przy ul. G. Dolińskiego w Lublinie. Zmarła 16 V 2017 r. Została pochowana w grobie rodzinnym przy ul. Lipowej w Lublinie.